

TADEUSZ CISZEK

Tadeusz Ciszek

kl. VI

Ostojów, 15 lipca 1946 r.

Moje wspomnienie o zbrodniach niemieckich

12 i 13 lipca 1943 r. to daty smutne i pamiętne dla wsi Michniów. [W nocy] z niedzieli na poniedziałek ułożyła się do snu cała rodzina, jak zwykle. Wczesnym rankiem mamusia wstała pierwsza, poszła na podwórko i zobaczyła żandarmów niemieckich. Wróciwszy do domu, z pośpiechem obudziła nas, wołając: „Dzieci, wstawajcie, otoczeni jesteśmy żandarmami niemieckimi! Co będzie?!”. Wstaliśmy wszyscy z trwogą – co będzie z nami? Zapytałem mamusię, czy mogę iść do szkoły. Również brat pyta: „Czy mogę iść do pracy?”.

Wyszliśmy z domu – ja do szkoły, brat do pracy. Nauki w szkole nie było, dlatego że szkoła była zajęta przez Niemców. Po chwili, kiedy wracałem za szkoły, dowiedziałem się, że brat został zamordowany.

Po pewnym czasie wypędzili nas Niemcy z domu na podwórko, tam czekaliśmy już końca. Po 10 godzinach Niemcy odjechali. Weszliśmy do domu, żeby wypocząć parę minut. Po jakiejś godzinie dowiedzieliśmy się, że Niemcy z powrotem wracają do naszej wioski. Więc my, przestraszeni ubiegłym dniem – bo [spowodowali] morderstwa dokonane na naszych braciach i siostrach – nie czekamy białego dnia i uciekamy do lasu. Niemcy spostrzegli naszą ucieczkę i nastawiają karabiny maszynowe. Tak pod gradem kul uciekamy do lasu. W smutku i tęsknocie spędziliśmy ok. 60 godzin w lesie.

Po jakimś czasie wysłaliśmy jednego z lasu, żeby się dowiedział, co się stało z naszą wioską. Po powrocie tego kolegi dowiadujemy się, że nasza wioska jest doszczętnie spalona, więc musimy się zastanowić nad losem, jaki nas spotka.

Teraz na środku naszej wioski stoją trzy krzyże i przypominają nam o naszych spalonych i pomordowanych ojcach, braciach i siostrach.